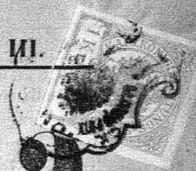


# Gazeta Sanocka



## Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — et.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godzinie 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księżym Młynie, w Sanoku, przy Pollaku, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Jako organ ziemi sanockiej witamy, witamy z należąca czcią przybyłego do naszego powiatu Dostojnego Arcypasterza ks. Biskupa Sufragana Glazera. Witamy Go nie tylko jako wysokiego dostojnika i reprezentanta najwyższej władzy dycezyjalnej — ale chcemy w Nim przez to uczcić także wzór prawdziwych cnót kapłana katolickiego i polskiego.

## Kilka uwag w sprawie szkolnictwa lud.

### IV.

Do niedawna różnica między szkołą wiejską a miejską polegała na tem, że nauka na wsi była dwudzielną, materiał przerobiony w mieście w jednym roku, na wsi rozdzielony był na dwa lata — co mogło mieć pewne uzasadnienie. Po 4 latach na wsi mogło dziecko wstąpić do 3-ciej klasy w mieście — co przedstawiało stratę lat dwu i rodziców wiejskich narażało na wcześniejsze dawanie dzieci z domu a tem samem na większe koszta zwłaszcza,

jeżeli chcieli dziecko dalej kształcić. Z 3-cią bowiem klasą szkoła wiejska i wiejska idą już całkiem drogami rozbieżnymi; w wiejskiej bowiem przybiera język niemiecki na wsi nie obowiązujący. Obecnie, za rządów p. Bobrzyńskiego, rozdział ten jeszcze się zwiększył przez zasadnicze odróżnienie szkół na typ wiejski i wiejski tak, iż dziecko po 6 latach regularnej i pilnej nauki na wsi — nie godne jest przyjęcia do 3 klasy w szkole wiejskiej.

Ten podział szkół elementarnych na typy ma mieć przyczynę w tem, że szkoła wiejska jest przystosowaną do potrzeb wsi i już w tej nauce elementarnej je uwzględnia, podczas gdy lud a nawet większość ogółu oświeczonego widzi w tem utajony zamiar wstrzymania a co najmniej utrudnienia dzieciom chłopskim wstępu do szkół wyższych. To przekonanie nie może go usposabiać sympatycznie dla szkoły.

4). Obecna zatem szkoła ludowa nie daje przygotowania do szkół wyższych — ale także nie odpowiada potrzebom ludu, które krótko i trafnie streszczone są w podanej na początku rozmowie z właścicielem. Ani na księdza ani na pana w szkole na wsi się i tak nie wyuczy. Lud świadom jest, że szkoła ludowa nie ma na celu wyższego kształcenia — i nie ma do tego pretensyi — jak znowu ma pretensyę, aby mu doń nie utrudniała dostępu, jak to jest obecnie. Żądaniem jego jest, aby szkoła dała dzieciom znajomość czytania i pisania — a czuje się zadowolonym, jeśli dziecko czyta drukowane i

pisane i jeśli samodzielnie pisać potrafi.

Bez wątpienia obszerniejsze jest zadanie szkoły, aniżeli nauczenie czytania i pisania i wcale nie żądamy, aby na tem ograniczyć jej cel i działanie — lecz bez wątpienia także — szkoła ludowa nie ma być szkołą fachowochłopską — tak samo, jak nie jest szkoła elementarna wiejska — szkołą fachową dla dzieci np. rzemieślników lub biednych mieszczan; a więc nie ma być także szkołą rolniczą, gdyż inaczej nie byłoby potrzeba specjalnych szkół rolniczych. Z drugiej znowu strony całością elementarnego wykształcenia jest to, co lud wyraża żądaniem, aby dzieci umiały czytać i pisać — a co ogół oświecony i dążący do poprawy doli ogólnonarodowej nazywa usunięciem analfabetów z pośród ludu. Niech się dziecko w ciągu 6-ciu lat przymusowej nauki nasłucha najpiękniejszych historii, prawdziwych i nieprawdziwych, niech mu podają wiadomości ze zakresu różnych nauk: zoologii, botaniki, geografii etc. etc., — jeśli nie wyniesie i dokładnej znajomości czytania (zdarza się to niestety często) jeżeli po 6-ciu latach nie zdoła modlić się z książką do nabożeństwa — cały rezultat z chodzenia do szkoły jest żaden i nie osiągnięto najważniejszego zadania szkoły t. j. ułatwienia ludności nabywania dalszej oświaty przez czytanie.

Nie miejsce tutaj wchodzić w przyczyny tego wyniku, napomknąć jednak trzeba, co zresztą jest w związku zasadniczym z temi uwagami, że przy-

## 4) Jak długo człowiek żyć powinien?

Odezyt wygłoszony w sanockim „Sokole“ 8. kwietnia br. przez

Dra Józefa Galanta.

(Ciąg dalszy.)

Zamknę te przykłady jeszcze jednym, który miał miejsce nie tak dawno, bo z wieku. Niejaki Dr. Graham ogłosił i na ówczesny sposób reklamował, że wynalazł łożko długiego życia, w którym spanie miało działać cudownie na przedłużenie ziemskiej wędrówki. Polegało ono na tem, że zwyczajnie, oczywiście dobrze zaślane i ubrane łożko umieszczone było w pokoju wspaniale umeblowanym i szlachetnymi woniami napełnionym, do którego dochodziły z sąsiedztwa łagodne dźwięki muzyki... Miał też do tego łoża taki wpływ pragnących żyć długo, że zebrał w krótkim czasie krociowy majątek. Zdumiewamy się nad temi głupstwami i uśmiechamy z politowaniem, jak można było coś podobnego głosić a jeszcze bardziej wierzyć? Ale nie mamy się tak bardzo co dziwić! Jesteśmy od onych czasów, od niektórych

ówczesnych pokoleń o całe wieki naprzód, a osądzmy, czy w tej mierze w naszym niby oświeconym wieku nie są ludzie przesądni i ciemni, jak dawniej; czy i dziś nie dają się „naciągać“; czy święci wyzysk takie tryumfy na jakimkolwiek innym polu i czy nieświadomość ogółu jest gdzieindziej tak gruba, jak w dziedzinie zachowania zdrowia i życia?? I dziś mamy cudowne krople, maści i pigułki i doktorów dyplomowanych — a jeszcze więcej niedyplomowanych; i dziś żądają ludzie — i to nie tylko prości — koniecznie cudowności, a podane w sumienny i prosty sposób najracjonalniejsze rady nie znalazłyby posłuchu i wiary w swą skuteczność, gdyby nie były otoczone nimbem jakiejś tajemniczości.

Jeśli powiedziałbym wieśniakowi, że musi się rano zmywać zimną wodą — wysmieje się i nie zrobi tego; ale jeżeli mu dam ten przepis w tej formie, aby wstawszy rano przed wschodem słońca biegał ku krynicy, która jest w lesie na zachód od domu i tam się umył i wracał, aby go słońce nie zlało, będzie to robił bardzo skrupulatnie. Odnośnie do sfer wykształconych rzecz ta sama, tylko mutatis mutandis okrasa musi być inną, wykwintniejszą. Tak zbawienne czynniki, jak ranne wstawanie, ruch, światło

słoneczne i świeże powietrze muszą publiczności poddawać się pod formą picia mleka prosto od krowy (często szkodliwego przez nadmiar i t. p.), picia wody mineralnej i wyjazdu do wód (kwintesencya higienicznych mądrości naszej „oświeconej“ publikii). Temu zamiłowaniu do nadzwyczajności, nabytemu w ciągu wieków i cudackiemu podawaniu rad leczniczych (zresztą nie chcę mówić, aby zawsze złych — owszem nieraz dobrych — ale przypadkowo lub empirycznie-dobrych, nie umiejętnie) zawdzięczają powodzenie i wzięcie tak wróżbici, znachorzy, jak i szlachetniejsi t. zw. lekarze naturalni, a nawet lekarze sztuczni t. j. dyplomowani, którzy umieją przybrać lepiej augurów i arcykapłanów rolę i dostarczać się w swem postępowaniu do słabości ogółu.

Lecz nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło — czyli, jak powiedziałem wyżej, i błędy w dobrej wierze i ku dobremu celowi, bo w szukaniu prawdy popelnione, nie

\*) I inaczej być nie może, skoro w naszych szkołach średnich uczy się młodzież wszystkiego a wszystkiego — omal że nie wprowadzi się nauki sanskrytu — a tylko sprawę zdrowia, tę podstawę szczęścia i działalności obywatelskiej w całym życiu każdego człowieka i każdego narodu — tę oto sprawę pomija się systematycznie, zatrzymując systematycznie, tak w teorii jak w praktyce, jak to powyżej już nadmieniam.

czynny leżą w tem, co już powiedziane o wadliwościach szkoły wiejskiej: w przeciwności nauczyciela w szkołach uczęszczanych, w oficjalnym systemie nauczania, kładącym wagę większą na formalistykę, jak na treść, a w końcu w biedzie ogólnej, bo lud widzi, że wydatek na szkoły nie stoi w żadnym stosunku ze zyskami, jakie ona by dać mogła, co musi jego niechęć do tego może najsilniejszego źródła dobrobytu potęgować.

## SKUTKI POLITYKI.

Chętka do politykowania tak w nas wsiąka, że zaciemnia horyzont i dalszy i bliższy, każe nam widzieć rzeczy złe i w skutkach zgubne w świetle różowem i na odwrót rzeczy niewinne nieraz podnosić w naszych umysłach i dążeniach do wysokości pierwszorzędnych zagadnień, słowem niszczy w nas zdrowy sąd. Gdyby już tylko tyle, byłoby jak na nas dosyć. Lecz należy także dodać, że niszczy w nas charaktery wypaczając je lub wyniszczając zupełnie pozostawisz potworny czerep, zdolny tylko do wylegania się plugawstwa.

Przykład prawdziwości tego poglądu mamy na France. Rzucił się na uznany w całym świecie geniusz i odmówił mu wprost pojęć etycznych, wysmiał i wyszydził własny naród, nazywając należność do niego ciężarem, który konieczność tylko każe mu dźwigać, a więc wykazał tem samym u siebie brak wszelkich podstaw etycznych zastąpiłnych jedynie mienawicią rasową i społeczną, które nawet w połączeniu z wysokim wykształceniem i wrodzonymi zdolnościami nie będą jeszcze tworzyły człowieka uczciwego.

Kto chodząc do szkół średnich przypatrywał się niby patriotycznej młodzieży ruskiej, ten odgadnie, gdzie leży przyczyna tego dziwnego wybryku psychicznego, jaki się ujawnił w France. Szepczenie i szerzenie między sobą nienawisć do wszystkiego, co polskie, najczęściej w zakreśleniu politycznych wypadków z ostatnich lat, to jest tło, na którym wybijają się przyszli patrioci ruscy. Młodzież ta zatem zamiast nabierać szerszego pojęcia o potrzebach i dążeniach swego narodu, o jego powołaniu i zadaniu cywilizacyjnym i ogólnoludzkim, o jego właściwym stosunku do najbliższego otoczenia, trawi młody umysł na wynajdywaniu coraz to nowych przyczyn i powodów nienawisć polsko-ruskiej, zatracca zdrowy i trzeźwy pogląd a pojąc się i karmiąc nienawiscią, nie może tem samym w sobie udoskonalić i utrwalić prawdziwie szlachetnych a zatem jednostajnych pojęć. Ztąd pochodzi ta różnorodność w pojęciach o własnej sprawie między rusinami, tu leży przyczyna, że

ich mamy tyle rodzaj i odcieni. Dlaczego prowodyrzy nie wprowadzą współzawodnictwa szlachetnego w pracy, we wyrobieniu charakterów, w przecięganiu się wzajemnem i zdobyciu jak najwięcej stron dobrych? Ha, nie byłoby potem radykałów w gnieście Franki. Płomaczą niektórzy jego ostatnie postęпки zawodami w otrzymaniu katedry uniwersyteckiej i mandatu poselskiego. Prawda, że jeśli mu się stała krzywda, to różowo usposobić go nie mogła. Lecz czy nie lepiej, że taki zdeklarowany wróg polskości a nawet własnych braci nie został posłem?

Zawód doznany może z równowagi wypchnąć, ale charakteru u człowieka dojrzałego nie spacy nigdy. Jeżeli się stanie coś przeciwnego, to chyba dowód, że tam więcej nie było. A cóż nam na wybitnych i wpływowych stanowiskach po ludziach bez charakteru i moralnie zgangrenowanych i zupełnie wypaczonych?!

Przykład to wystarczający, abyśmy raz politykę opanowali i nie dali jej zabijać w nas popędu do prawdziwej pracy, mającego w niej wygodne, bo łatwe i nie znużające, nie wymagające stałej i pewnej pracy — ujęcie. Do polityki i jej prowadzenia trzeba się urodzić tak samo, jak do pozostawiania po sobie wiekopomnych arcydzieł. A czy tych geniuszy dużo było, czy często na świat przychodzą? Lecz mimo tego my wszyscy tak chętnie politykujemy i tak chętnie mamy się za dzielnych i wytrwałych polityków.

## Kilka słów

### o obecnym systemie poboru podatków w gminach wiejskich

powtarzamy za „Gazetą brodzką” uważając je za zupełnie słuszne i trafne w odniesieniu do naszych stosunków:

Głosy prasy, — deputowanych w Sejmie i Radzie państwa, — głośne narzekania kontrybuentów — jak niemniej uzalania się na przeciążenie nad siły pobierających podatek urzędników są niezbitym dowodem, że sposób poboru podatków u nas jest tak dla płacących, jak i dla pobierających nader uciążliwym. — A przecież czas by był najwyższy zaradzić złemu. Jeżeli rząd w obec coraz bardziej potęgujących się wydatków nie może ulżyć stosom płacącym przez zniżenie stopy procentowej, to przynajmniej cięży na nim obowiązek zaprowadzenia ulg przy płaceniu podatków i innych należności prawnych. — Trudności połączone z niewygodami, stratą czasu i krwawo zapracowanego grosza nekają przedewszystkiem naszą ludność wiejską, która często oddalona jest mil kilka od urzędu podatkowego — w obec systemu indywidualnego poboru — są istną plagą egipską. — Znamy stosunki wiejskie na wskroś, dlatego też podane dane oparte są na prawdzie, —

wzięte żywcem ze stosunków ludu naszego, i możemy na każde żądanie dostarczyć kompetentnym materyału udowadniającego prawdziwość tychże. —

Przypatrzmy się więc wadliwościom — a zarazem poszukajmy za środkami mogącymi w łatwy sposób takowe uchylić. — Przykład uczy — więc na przykładzie wskażemy.

Wieśniak posiadający w gminie dom i grunt i opłacający podatek od lat kilkunastu, nabywa bądź tytułem kupna, bądź też tytułem spadku nową parcelę — przepisuje więc takową na mocy odnośnego dokumentu prawnego w biurze c. k. urzędu ewidencyjnego na swoje imię. — Urząd ewidencyjny przepisując nabytą parcelę nie wchodzi w to, czy nowonabywca posiada już w gminie posiadłość, od której płaci podatek, i nie dopisuje podatku od nowo nabytej parceli do tego, który od dawna opłaca — lecz tworzy nową pozycję w tabeli płatniczej z nowym numerem repartycyjnym. Kontrybuent płacąc podatek nie wie naturalnie, czy już i pod jakim numerem repartycyjnym wymierzono mu podatek od nowonabytego gruntu, a tem mniej może o tem wiedzieć urzędnik pobierający podatek. — Kontrybuent dowiaduje się o przypisaniu mu nowego podatku podczas pobytu egzekutora w gminie i płaci takowy naturalnie z kosztami egzekucji. Taki system trwa nieraz latami narażając strony na straty i wywołując słuszne narzekania. — Drugą trudnością jest chodzenie kontrybuentów milami do miejsca siedziby urzędu podatkowego. Jeżeli zważymy, że mało jest urzędników podatkowych posiadających lokal tak obszerny, izby kontrybuentów z gmin większych dochodzący liczbą 100 albo i więcej mogli się pomieścić — zmuszeni są oblegać urząd — dzwoniąc zębami od zima w porzo słotnej lub zimowej. Czyż to nie jeden przyczynek więcej do ilustracji niedy galicyjskiej? Trzecią nie mniej ważną — a może najważniejszą — jest niemożność wydobycia naraz całej kwoty podatkowej przez mniej zamożną ludność. Kraj nasz pozbawiony przemysłu i handlu, ograniczony przeważnie na produkta rolne — rażony nadto jakby gromem kaprysami czarnej giełdy, trapiiony zarazami bydła, na które weterynaryja u schyłku 19-go stulecia prócz sporych tomów wystawiających postęp w dziedzinie weterynaryi w słowie, w praktyce ma tylko jeden sposób — wysyłanie weterynarza celem odwiedzenia chorych zwierząt i śledzenia przebiegu choroby — stwarzając przy zaprowadzeniu kontumacyi istne pole do łupieżstwa dla bastardów czarnej giełdy — którzy wyrobivszy sobie specjalne pozwolenie skopowania bydła po wsiach dotkniętych, włóczą się po wsiach i wydzierają formalnie za beżec ciężką krawiec z rąk wieśniaka, który gnieniony egzekucjami zbywać musi za dowolnie podaną cenę swój dobytek — jedyne źródło na zapłacenie podatku — obawiając, się że przy licytacji z rąk egzekutora nie uzyska i tyle. W obec takich stosunków łatwo sobie dośpiewać, co zdoła wyrubować śruba podatkowa. —

bywają bez rezultatu. Tak było i tutaj. Błędną nauką, astrologia, wrózenie z gwiazd, wykształciło astronomię; alchemia, szukanie złota i kamienia filozoficznego (mądrości) wydało chemię, tę tak już dziś błogą w owoce i pełną przyszłości naukę. Poszukiwanie środków przedłużenia życia dało początek fizjologii t. j. nauce o funkcjach życiowych a na jej umiejętnych podstawach racjonalnym poglądom o trwaniu i zachowaniu życia jednostki i ogółu t. j. higienie, nauce ścisłej o zachowaniu zdrowia tak jednostek, jak ogółu.

Pierwszem tego rodzaju doniosłem odkryciem było odkrycie tlenu (oxygenium) przez Lavoisiera i Priestleya w wieku zeszłym. Wiedzano już i poprzednio, że powietrze jest do życia niezbędnie potrzebne, bo codzienne przykłady pouczają, że wstrzymanie jego dopływu do płuc natychmiastową śmierć sprządza, nie był jednak znanym bliżej wpływ powietrza na organizm. Otoż wymiennemu uczeni wykazali, że powietrze jest mieszaniną dwóch gazów tlenu i azotu. W samym azocie zwierzę trzymane dusiło się (stąd nazwa niemiecka: Stickstoff) w tlenie żyło i owszem okazywało większą ruchli-

wość i żywiość, niż w samym powietrzu. A więc tlen uznano za poszukiwany od wieków środek życia i nazwano go też gazem życia (Lebensgas) i nawet oddawano się jakiś czas uludnej nadziei, czy on nie wyruguje z widowni — śmierci. Pokazało się jednak, że i sam tlen nie jest dla życia odpowiednim i dostatecznym, że jest on nim dopiero w tym stosunku, w jakim z azotem jest zmieszany w powietrzu, którego wartość zdrowotna istotnie od zawartości tlenu zależy. — W naturze wolnej jest tego tlenu tyle, ile go potrzeba. Zmienia się natomiast rzecz w zamkniętych przestrzeniach, w mieszkaniach, w których człowiek większą część swego życia zmuszony jest spędzać. — Tu zużywamy tlen, który przez płuca dostaje się do krwi, a z nią do każdej cząstki ciała, a na jego (tlenu) miejsce wydechamy trujący kwas węglowy i inne gazy szkodliwe, które zanieczyszczają powietrze i czynią je dla zdrowia niezdadnem. Odkrycie tlenu, poznanie jego znaczenia dla sprawy oddechania, tej jednej z najważniejszych dla zdrowia i życia sprawy, było pierwszym cennym rezultatem dawnych poszukiwań środków długiego życia, a początkiem dalszych postępów fizjologii i biologii. Z pola spekulacji przeszła nauka na pole

ścisłej umiejętnej obserwacji warunków życia i zdrowia jednostki i ogółu; wytworzyła się — jak nadmieniałem powyżej — nowa nauka doświadczeń społecznej (hygieny).

Chodziło następnie jeszcze o rozstrzygnięcie pytania: czy trwanie życia jest dowolnie przypadkowe, czy i jakie tu jest prawidło, od czego ono zależy, czyli inaczej mówiąc, w jakim okresie przyjąć powinno naturalne wyczerpanie sił życiowych — czyli śmierć ze starości?

Obserwując twory żyjące widzimy, że trwanie ich bywa nader rozmaite. Weźmy n. p. rośliny; są takie, które w ciągu roku — względnie lata wyrastają z nasienia, dojrzewają wydają owoc czyli nasienie — a w niem zarodki nowych takich samych roślinek, i giną. Są to rośliny jednoroczne. Inne w jednym roku zasiane dopiero w następnym osiągną dojrzałość i zarazem kres swego życia. Wreszcie inne tak zwane trwałe potrzebują lat kilka i kilkadziesiąt, zanim przebiegną tą metę od swego powstania aż do wyczerpania sił. N. p. dąb żyje lat kilkaset do tysiąca jeżeli jaka siła gwałtowna, ręka ludzka lub piorun nie powali go przedtem.

(C. d. n.)

Obowiązkiem więc władz kompetentnych jest co rychlej zarządzić zlewu, a mianowicie:

1). Polecić urzędowi ewidencyjnemu przeprowadzenie dochodzeń w celu skomasowania parcel do jednego właściciela należących a temsamem i podatku od takowych oraz ścisłego przestrzegania na przyszłość dopisywania każdej nowonabytej parceli do już posiadanych. —

2). Wydania zarządzenia, by c. k. urzędy podatkowe sporządzały najdalej do końca marca każdego roku tabele płatnicze na rok bieżący i odpisy tychże przedkładały gminom do publicznego wyłożenia w gminie — aby każdy z kontrybuentów wcześniej mógł się dowiedzieć o wysokości mającego się w bieżącym roku płacić podatku — a nie jak to dotychczas się praktykuje, że urzędy powiadają gminy o wyłożeniu tabel w urzędzie — a kontrubenci zmuszeni są udawać się milami do miejsca siedziby dotyczącego urzędu — przeszkadzając przytem pp. urzędnikom w pracy biurowej. —

3). Zaprowadzić marki płatnicze w cenie od 10 złr. do 1 helera i wydawać takowe w wysokości opłacanych w gminie podatków gminom za potwierdzeniem odbioru do rozsprzedaży — za wynagrodzeniem n. p. 1% od sta. — W ten sposób umożliwionoby kontrubentom spłacenie w ciągu roku podatku częściowo w marę posiadanych funduszy. Marki kupione nalepienie byłyby w księżeczkach podatkowych odpowiednio do tego w przedziałki porubrykowanych. Z końcem zaś każdego roku likwidowałyby urzędy gminne wpłacone markami podatki — przedkładając na podstawie wyłożonych tabel płatniczych wykaz imienny zalegających kontrybuentów c. k. urzędom podatkowym — a te wystawiałyby na podstawie takiego wykazu karty upominające. — Procent potrzebny na wynagrodzenie za rozsprzedaż marek uzyskać by się dał przez podwyższenie ceny księżeczek podatkowych z 4 na 10 ct. — W ten sposób usunięto by przynajmniej rażące niedogodności, które są szustnym powodem do sarkania na obecny system poboru podatku w gminach wiejskich. —

## Głos z miasta.

Zamieszczona w kronice „Gazety Sanockiej“ z 16. b. m. notatka dotycząca szkód wyrządzanych przez pauprów żydowskich i inną gawiedź uliczną na plantacjach miejskich spowodowała mię do zabrania głosu w tej sprawie. — Przekonany bowiem jestem, iż szersze jej omówienie może wyjść na korzyść plantacyom i chronić tę trochę zieleni, jaką z trudem i po długich oczekiwaniach zdobyliśmy, od ostatecznej zagłady, na jaką niesforność i dzikość wzmiankowanych żywiolów zdały się ją skazać.

Ze na naszych plantacjach grasuje niesforna tłuszcza wandalii, to przyznać musi każdy, kto się raz tylko przejdzie po skwerze lub miejskim ogrodzie publicznym, świadczą bowiem o tem wydeptane trawniki, sterczące połamane gałęzie krzewów, a nawet z kory odarte pnie drzewek. Nie mogę się jednak zgodzić na proponowane przez Szan. Redakcyę środki zaradcze a mianowicie, żeby sporadyczny dozór policji mógł zlewu zapobiedz. Znając cokolwiek stosunki nasze musiałem przyjść do przekonania, że mimo najlepszych chęci policya tu nie zrobić nie jest w stanie, gdyż aby podolać innym koniecznym obowiązkom swoim jest ona liczebnie stanowczo za słabą. Zdaje mi się, liczy policya około 10-ciu ludzi. A czego też tym ludziom robić nie każą! — Muszą być stojkowymi w dzień i w nocy, asystować przy każdym pociągu na dworcu kolejowym, doręczając wszystko, co Magistrat w poruczeniu zakresie działania załatwia, służyć jako asystencya egzekutorom podatkowym, często interweniuować, gdy się podochoceni współobywatele za czuby biorą, utrzymywać pogotowie strażackie, często zbierać nawet składki dla jakichś Towarzystw — czuwać nad porządkiem ze względów sanitarnych i

ogniowych, czuwać nad targami i rzeźnią — a to wszystko ma spełniać dobrze i dokładnie tych kilku ludzi! Spodziewać się przeto, aby oni skutecznie obronić mogli rozrzucone plantacje od wandalizmu i wszędobytności żydowskich pauprów i różnego innego kalibru łobuzów, to znaczy ludzić się, bo skądże narazicie mają wziąć czas na to i siły?

Jest jednakże czynnik jeden, który n. p. we Lwowie i Krakowie bardzo skutecznie broni plantacyi od zniszczenia, a czynnikiem tym jest lepsza i rozumniejsza część publiczności. Śliczne plantacje krakowskie, posiadające daleko więcej pokus w postaci klombów kwiatowych, róż szczepionych etc., szanowane są — bo tam publiczność umiowała te plantacje i strasze je przed grabieżą. Nikt tam nie wstydził się swawolę skarcić na miejscu, stąd i łobuzy wiedząc o tem dobrze, że pierwszy lepszy przechodzień jest oraz i stróżem publicznego dobra, mają przed nim respekt. A zresztą rzecz taka ogólnie strzeżona i szanowana i dla nich staje się nietykalną, uczą się szanować to, co wszyscy mają w poszanowaniu, powoli wzwyczajają się do tego i sami stają się stróżami dobrowolnymi. Nasz Magistrat, jak o tem świadczą tablice w stosownych miejscach porozstawiane, oddał także plantacje w opiekę publiczności, niechajże publiczność — jeżeli jej na utrzymaniu tych plantacyi zależy, — okaże dobrą wolę i zaopekujecie się niemi nie po macoszemu, lecz szczerze — a ręce, że szkody ustają. — Władza miejska nie ma bowiem u nas środków dostatecznych, aby temu mimo najlepszych chęci mogła skutecznie podolać.

Jedno tylko miałbym tu zarzucić i Magistratowi a mianowicie, że zakładanie plantacyi, które już od niego samego zależy, w bardzo powolnem tempie posuwa naprzód, i że wszędzie a szczególnie w ogrodzie widoczna albo niuimejtna — często bezsensowna robota przy zasadzaniu drzewek i krzewów — albo niedbała. Nie widać tam nigdzie jakiegos jednolitego z góry obmyślonego planu, który nie narażałby w późniejszym czasie na przerabianie tego, co się raz zrobiło — nie widać także nigdzie starannej czuwającej ręki, która w zarodku złe tłumy — widać tylko niedbalstwo — i pozostawianie wszystkiego naturze. Jak wyrosnie, tak będzie — mimo tego, że miasto płaci ogrodnikowi za zakładanie plantacyi — a wygląda tam tak, jakby pierwsza lepsza baba ze wsi plantacje te w opiekę miała. Z zasadzonego żywopłotu mało co się przyjęło — dwa razy czynione próby zasadzania drzewek szpilkowych zawiodły, bo ani jedno się nie przyjęło, a na wszystkich drzewkach rosnące dziczki wcale nie wskazują na to, że ogrodnik się niemi opiekuje.

Jeżeli więc nam zależy na tem, aby oko nasze mogło się w lecie cieszyć zielenią, abyśmy mieli gdzie odetchnąć świeższym powietrzem niż to, jakie mamy na ulicach pomieszane z najróżnorodniejszymi miazmatami, to pilnujmy i strzeżmy sami plantacyi od szkodników — nie wielki to trud — zaś od Magistratu żądamy, aby ogrodnika do pilnowań i nie pozwolił mu zaniedbywać i marnować tego, na co z takim trudem i z takimi ofiarami miasto ledwie się zdobyło.

Azet.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Wobec znacznej sumy, jaka nam się należy od niektórych naszych P. T. Prenumeratorów, co byt naszego wydawnictwa spodkopuje, jesteśmy zniewoleni oświadczyć, że tych naszych dłużników, którzy zalegają z prenumeratą jeszcze za rok ubiegły, upominać będziemy w „Gazecie“ wymieniając publicznie ich nazwiska, — jeżeli najpóźniej w przeciągu 2 tygodni t. j. do 15. czerwca b. r. nie niszczą zaległej prenumeraty wedle rozesłanych z dzisiejszym numerem wykazów.

Również wszystkim innym naszym dłużnikom posyłamy równocześnie upomnienia pro-

szące ich usilnie o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości.

**Najprzew. ks. biskup sufragan przemyski Jakób Glazer** przybył w ubiegły piątek dnia 28. bm. na wizytacyę dekanatu sanockiego na stacyę Nowy-Zagórz o godz. 5. po południu. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia dostojnego gościa: Wielcebn. ks. St. Stasiński, dziekan sanocki i ks. Gardziel, dziekan liski, dalej członkowie Rady powiatowej sanockiej z marszałkiem p. Fel. Gniwoszem, posłem do sejmiku p. Milanem i starostą sanockim p. Pawlikowskim na czele, dalej obywatelstwo i naczelnicy miejscowych urzędów kolej. Pan marszałek Gniwoszew przywitał dostojnego gościa stosowną przemową, podczas której na dworcu utrzymywała szpaier straż ochotnicza zagórska. Pozem Najprzewiel. ks. biskup odjechał powozem otoczonym banderyą, złożoną z kilkudziesięciu włóścian w strojach ludowych z szarfami o barwach narodowych, do Starogo-Zagórz. Tu przy gustownie zbudowanej, zieleńią ubranej, bramie tryumfalnej tuż przy cerkwi, przywitał Najprzew. ks. biskupa najpierw starosta p. Pawlikowski, następnie naczelnik gminy, który podał chleb i sól, a w końcu miejscowy ruski proboszcz i kanonik ks. Kałużniacki, który przemówił w ruskim języku i wśród bicia dzwonów wprowadził Go do rzeźbionej oświetlonej cerkwi. Po udzieleniu błogosławieństwa udał się stąd Najprzew. ks. biskup piechotą do kościoła. Po drodze przed szkołą oczekiwała dostojnego gościa dziatwa szkolna z sztandarem, ustawiona w szeregach. Duchowieństwo polskie z całego sanockiego dekanatu, zgromadzone koło kościoła, widząc zbliżający się orszak wyszło z baldachimem, obrazami i chorągiewkami naprzeciw Najprzew. Arcypasterza i wprowadziło Go do kościoła, gdzie się odbyły następnie solenne nieszpory, po ukończeniu których podejmował wieczerzą dostojnego gościa wraz z całym orszakiem proboszcz r. l. i kanonik ks. Jajko.

Wczoraj wieczorem odjechał Najprzew. ks. biskup do Poracza, gdzie dziś odbywa wizytacyę. Dalszy porządek wizytacyi jest następujący: dnia 31. bm. Niebieszczyca, gdzie się odbędzie konsekracya wielkiego ołtarza; w czerwcu dnia 1. i 2. Bukowsko (konsekracya kościoła), dnia 3. Nowotaniec, d. 4. Dudyniec, d. 5. Zarszyn, dnia 6. Besko, d. 7. Trześniów, (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół), d. 8. Jasionów, d. 9. Jacimierz, d. 10. Strachocina (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół), d. 11. Grabownica, d. 12. Dydnia, d. 13. i 14. Sanok (konsekracya kościoła).

**Arcyksiążę Leopold Ferdynand**, świeżo mianowany majorem zalogującego w Sanoku batalionu 45. p. p. przybył d. 27. bm. o godz. 1 1/2 po poł. do naszego miasta, aby przedstawić się tutejszemu korpusowi oficerskiemu — poczem bezwzględnie pociągiem o godz. 3. odjechał. Z tego tytułu magistrat wywiesił w dniu tym na ratuszu flagę czarno-żółtą.

**Założenie i poświęcenie kamienia węgielnego** pod gmach nowej szkoły miejskiej w ogrodzie publicznym odbyło się, jak się dowiadujemy, 25. b. m. Powiadamy: jak się dowiadujemy, bo uroczysty ten, prawdziwie pamiątkowy i pełen znaczenia akt odbył się w jak największej tajemnicy w obecności robotników i murarzy zajętych przy budowie, jakoteż kilku zaproszonych pp. Radnych, p. Starosty Pawlikowskiego i kilkunastu żydów. Żałujemy mocno, że nie możemy podać w dostojnem brzmieniu przemówienia prezesa miasta p. C. Ładyżynskiego, i dokładnego opisu całego faktu, lecz nie otrzymawszy zaproszenia, Redakcyja nie mogła wysłać specjalnego sprawozdawcy na miejsce. Bardziej atoli jeszcze żałujemy dwu rzeczy. Po pierwsze akt to był uroczysty na tle religijnem; dwaj księża rzym. kat. i gr. kat. w ornatach odprawili modły przepisane i dokonali poświęcenia. Obowiązkiem jest naszym dbać o powagę takich aktów, a cóż bardziej podnosi powagę ponad obecność liczych zastępów wiernych? Czyż to nie było obowiązkiem przelożństwa gminy zawiadomić mieszkańców miasta o terminie poświęcenia już to sławetnymi kartkami na murach, już to za pośrednictwem *Gazety Sanockiej* w poprzednim numerze, pomijając już okoliczność, że przeciw wielu z Sanoczan, miltujących swoje gniazdo i cieszących się jego rozwojem, byłoby chętnie chciało uczestniczyć w takim momencie bądźco bądź historycznym w dziejach Sanoka? — Powtóre żałujemy bardziej jeszcze tego, że, jak słyszeliśmy, przy poświęceniu i założeniu kamienia węgielnego pod nową szkołę

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece, choroby sercowe

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

nie było ani ciała nauczycielskiego sanockich szkół męskich i żeńskich, ani młodzieży szkół ludowych męskich i żeńskich. A jednak jeśli już nie ze stanowiska obywatelskiego, to z czysto pedagogicznego należało tę młodzież wraz z nauczycielstwem zaprosić i uprzytomnić jej doniosłość i znaczenie aktu i dać z bliska przyręcz się owemu kamieniom i owej puszcze i dokumentowi podpisane przez obecnych z starszyny... Byłby też wiele zyskał akt religijny na podniosłość, gdyby młodzież szkolna była polską i ruską pieśń zaśpiewała.

Ze wszystkiego pokazuje się, że najtrudniej utrzymać jest miarę i że już to przez uprzedzenie się do osób, już to przez nasze średniowieczne nawyki popadamy najczęściej w ostateczność i albo jesteśmy zbyt cisi, albo — co częściej — zbyt huczni — zawsze ze szkodą dla największych często spraw i najpierwszej wagi. A za taką właśnie sprawę uważamy uroczystość tradycyjną w mowie będącą, uroczystość, że tak powiemy, poczęcia dzieła pamiątkowego i dlatego niechaj nam nikt nie mówi, że wszystko naprawi się przy poświęceniu i otwarciu gotowego już budynku szkolnego.

W „Ogniwie“ miał Dr. Gaweł w ubiegłą sobotę d. 22. bm. pogadankę o „kupnie na raty“. Prelegent objaśnił słuchaczom przepisy świeżo zeszłego roku uchwalonej ustawy o „sprzedaży na raty“ oraz wykazał w przystępny i pouczający sposób jej znaczenie w porównaniu do dawniejszej, która często dawała różnym fabrykantom i kupcom pole do oszukawczych praktyk i wycisku ich odbiorców. Dość licznie zebrani słuchacze żywymi oklaskami dziękowali fachowemu komentatorowi za pouczenie, jakie obecnie istnieje przepisy tak dla strony sprzedającej jak i kupującej w tego rodzaju często w życiu codziennym przychodzących interesach.

Następnego dnia t. j. w niedzielę d. 23. bm. wieczorem odbył się staraniem Wydziału „Ogniw“ w sali miejskiej wieczorek deklamacyjno-monologowy, który dosyć licznie zebrany publicznością z rodzinami przyjemnej dostarczył rozrywkę. Na program złożyły się 3 humorystyczne i 1 poważny monolog oraz deklamacja „Widzenie ks. Piotra“ z „Dziadów“ Mickiewicza a wygłoszone zostały przez miejscowych amatorów z zupełnym powodzeniem.

Wzmiankowana pogadanka Dr. Gaweł zamknęła na razie szereg stałych sobotnich preleky, gdyż — jak się dowiadujemy — Wydział ze względu na zaczynającą się porę gorącą i szcu-

plność dotychczasowego lokalu odłożył dalszy ciąg preleky do jesieni, kiedy i pora będzie znów stosowną i odpowiedniejszą lokal, za którym Wydział czyni już poszukiwania.

Plan regulacyjny miasta wyłożony jest w Magistracie od 5. b. m. na przeciąg 6 tygodni do przegładania, z czego korzystać mogą wszyscy mający prawo obywatelstwa i ewentualnie czynić za pośrednictwem pp. Radnych swoje dotyczące uwagi.

Przy sposobności — jak to niejednokrotnie dawniej, lecz dotąd bezskutecznie, czyniliśmy — zwracamy uwagę Śnego Magistratu, że ogłaszanie przez Magistrat podobnie ważnych spraw w praktykowany dotąd sposób t. j. za pomocą kilku małych ćwiartek papieru na budynku magistrackim i po rogach rynku nalepionych, stanowczo jest niedostatecznym, gdyż nie zwraca uwagi ogółu obywateli — lecz tylko załedwie kilku specjalnie ciekawych, mających częste z Magistratem stosunki.

Jeżeli już szczupłe fundusze miejskie nie pozwalają na drukowanie ogłoszeń, to nasza „Gazeta“ chętnie i bezinteresownie zamieszczać będzie podobne komunikaty i ogłoszenia, jeżeli ub. Stny Magistrat zechce być przeświadczony o naszej najlepszej woli i takowe nam w tym celu nadsyłać będzie.

Delegaci Zarządów „Kółek rolniczych“ powiatu sanockiego zjechali się dnia 28. b. m. w sali Rady powiatowej celem wybrania delegatów na ogólny zjazd Kółek rolniczych z całego kraju, który ma się odbyć b. r. w Nowym-Sączu. Delegatami na ten zjazd wybrano: Ks. Koleńskiego z Rymanowa, Ks. Urbana z Zarszyna, pp. Ostaszewskiego z Klimkówki, Adamiaka z Pakoszówki, Fidera z Beska, Adama Kielara z Posady Rymanowskiej i Rudkiewicza z Bukowska. Oprócz tego zebranie uchwalilo dla swoich delegatów następujące dyrektywy: 1) aby starali się o przeprowadzenie uchwały co do zaprowadzenia na wszystkich targach i jarmarkach wag na bydlę, — 2) aby Rady powiatowe o wszystkich licytacjach i dostawach zawiadamiały Zarządy Kółek rolniczych, — 3) aby wydawnictwo „Gazety rolniczej“ i „Przewodnika dla Kółek rolniczych“ połączyć w jeden organ.

W Birczy został odkrytym nowym pokład węgla. Wynaleźli go przybyli na miejsce inżynierowie francuscy po wykonaniu szybu na 30 metrów głębokiego i sztolni, która również w długości około 30 metrów została wykonaną. Okazy węgla wydobyte z tego szybu przedstawiają węgiel odmienny

od zwyczajnego węgla brunatnego, jaki się w Galicyi pospolicie trafia; owszem, w układzie swoim, barwie i innych własnościach zewnętrznych nie różni się on niczem od szlaskiego węgla kamiennego. Czy również taka jest jego wartość opałowa, okażą dopiero dalsze próby.

Nie zbadaną jest również dotychczas grubość i rozległość pokładu, mogąca decydować o utworzeniu kopalni i przemysłowej eksploatacji węgla birczańskiego. Może być, że są to tylko gniazda, nie mające większego znaczenia, gdyż inżynierowie francuscy porzucili podobno zamiar dalszych poszukiwań. Na wszelki wypadek uważać należy odkrycie ich za rzecz pod względem geologicznym wiele ciekawą, gdyż geologowie twierdzili dotychczas jednoznacznie, że poza złożami szlaskimi, ciągnącymi się w nasz powiat chrzanowski, nie ma w Galicyi żadnych pokładów formacji węgla kamiennego i że tylko młodszy węgiel brunatny może się tu znajdować.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce nadesłał nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Celem uniknięcia nieporozumień podaje się do publicznej wiadomości, że na dniu 6. i 7. czerwca b. r. (Zielone Świąta) salin Wielickich bezwarunkowo zwiędzać nie można. Natomiast pozostają postanowienia dotyczące zwiędzenia kopalni w mniejszych towarzystwach w każdy wtorek, czwartek i sobotę niezmiennione. Jeżeli na który z tych dni święto przypada, zwiędzanie odkłada się na dzień następny.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów ogłoszenie Administracji „Słowa polskiego“.

### NADEŚLANE.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada).

Lekarz weterynaryjny

## AUGUST KRÜGER

zamieszkały w Sanoku, przy ulicy Lwowskiej w domu p. Ramera leczy według najnowszych metod wszelkie choroby wszystkich zwierząt domowych, wchodzące w zakres chorób wewnętrznych, chirurgii, operacji i położnictwa, zajmuje się kastroaniem oraz wydaje prawnomocne świadectwa weterynaryjne.

Wychodzące we Lwowie  
codzienne pismo polity-  
czne

## SŁOWO POLSKIE

kosztuje na prowincyi  
kwartalnie 4 złr. miesięcz-  
nie 1 złr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratory, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymują jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie niższej 2 złr. 50 ct. w Administracji Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna.

**KSIĘGARNIA**  
**KAROLA POLLAKA**

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicą, poleca się łaskawym względom.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przegładu i wyboru.

**Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.**

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK**

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

**SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:  
**PAPIERY KANCELARYJNE I LISTOWE,**  
rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

## KSIĘGARNIA KAROLA POLLAKA W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiek bądź wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszcz, ed. I.	kwartalnie złr. 3-25
Biblioteka pow. i romansów	" " 2-25
Biesiada literacka bez dodat.	" " 2-50
" " z dodat.	" " 3-15
Echo muzyczne	" " 3-50
Mały świątek	" " 1-15
Mody paryskie	" " 1-00
Nowa biblioteka uniwersal.	" " 1-75
Nowe mody	" " 1-50
Przyjaciół dzieci	" " 2-25
Śmigus	" " 1-20
Tygodnik ilustrowany	" " 3-75
" " mąd i powieści	" " 2-30
Wędrowiec	" " 3-25
Tygodnik romansów i pow.	" " 1-80
Wieczory rodzinne	" " 2-10

Praktykant

znajdzie pomieszczenie  
w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku  
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztą porta opakowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.